Cena jednego egzemplarza kosztuje **20 gr.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 36. **Kraków dnia 2 września 1928 r.** **Rok XVIII.**

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Ryba cuchnie od głowy.

Był tu przed chwilą u mnie w redakcji stały czytelnik „Ludu“, gospodarz z jasielskiego.

Jeszcze widzę przed sobą starą, charakterystyczną, jakby wyjętą z Matejkowskiego obrazu twarz, jeszcze brzmią mi w uszach rzucone przezeń, na zakończenie naszej rozmowy, słowa: „Ryba — panie redaktorze — cuchnie od głowy“.

Ojciec dwóch synów inteligentów, jednego adwokata a drugiego profesora gimnazjalnego, których, sam biedny, chlubnie wykształcił własną krwawicą; rzucił tem przysłowiem, niby kamieniem obrazy w tłum tej inteligencji, która wyszedłszy z ludu, miast bronić jego ideałów, jego moralnych wartości, wnosi weń zgniliznę miast, niewiarę, pogardę dla praw Boskich i ludzkich, oraz bunt przeciw wszystkiemu, co było dotąd jakąkolwiek wartością.

Synowie chłopscy, oszołomiwszy się nieraz tylko oparem zdobytej, dzięki ojcom wiedzy, zbierają wszystko co złe z miejskiego bruku, zgarniają wraz z okruchami nauki błąkające się po świecie złe myśli, zrodzone w żydowskiej, zdeprawowanej duszy socjalistyczne ideje i wracają z tem na wieś.

I oto taki inteligent miast być solą, tej trudem jego ojców przeoranej ziemi, staje się jej pleśnią.

Wraca taki chłopski syn na wieś, dajmy na to jako nauczyciel, by nieść oświatę, by to, co dobre w chłopskiej duszy rozplenić a co złe wyplewić, a tymczasem praca jego idzie zupełnie w odwrotnym kierunku. Miast podnosić kulturę wsi, miast z tej wsi czynić wzór ładu, zgody i gospodarności, on zaczyna rozsiewać to po miejskich brukach zebrane śmiecie, różne socjalistyczne i pokrewne im radykalne nowinki.

Jego ewangelją i przewodnikiem staje się „Wyzwolenie“, „Sztandar chłopski“, „Przyjaciel“ lub „Prawo Ludu“ i w ślad za temi wciska się w zasłuchane weń chłopskie dusze jad tych pismideł, zaczynają mącić serca i umysły wsi różne rozbudzone, złe, drzemiące zwykle na dnie ludzkich dusz, instynkta.

Najłatwiejszą rzeczą jest burzenie, więc taki „panek“ czyni to myśląc, że to jest praca społeczna, że on biedak coś robi, tymczasem potrafi to samo lada kiep — analfabeta.

Na twórczą pracę takiego nie stać, bo te formułki, któremi go napompowała szkoła, już wywietrzały a nowych zdobyć nie chce i nie umie, gdyż jedyną jego lekturą to te liche wywrotowe pismidła.

I oto wieś, jak ta ryba, zaczyna cuchnąć od głowy; już zrobiony wyłom w duszy ludu, wcisnął się weń jak zaraza, syn tegoż ludu zepsuty niewiarą i złem. A skutki tego, niby fale, rozchodzą się coraz szerzej. Różne związki nauczycielskie, złożone z takich osobników, wnoszą różne projekty, zeświecczenia szkoły, wyrzu-

cenia z niej Boga oraz religji i czego nie dokonali sami, bo wieś zaczyna się na nich poznawać, do tego chcą użyć okólników i rozkazów rządu.

Siedmdziesiąt procent dzisiejszej inteligencji wychodzi ze wsi i ci właśnie mają dostęp do duszy chłopskiej, mogąc ją urobić w dobrej lub złej formie; tembardziej więc żal, że krew z krwi, kość z kości chłopskiej wnosi w pokrewny mu organizm, zamiast odżywczej substancji, szkodliwy jad.

Zło i trucizna podawana ojcom i braciom rękoma inteligenta, brata i syna, zdaje się być nieraz niewinnym pokarmem, bierze ją więc chłop z ufnością i zawodzi się.

Doniosłą jest rola, jaką odegrała i odgrywa inteligencja w naszem życiu społecznem i narodowem; niezapomnieliśmy jeszcze jej brawurowego bohaterstwa w walce o wolność i późniejszej, już pokojowej ofiary z jej osobistego dobra na rzecz Państwa, jej to bowiem niemal wyłącznie ofiarą i wysiłkiem doszliśmy tak prędko do równowagi budżetowej, ale też tem więcej wymaga się od warstwy społecznej, która w wyjątkowych momentach okazała, że stać ją na szlachetne porywy.

Tymczasem teraz, gdy jedna część tej inteligencji poszła na usługi sił burzycielskich, druga zapada w apatję i odsuwa się od wszelkiej społecznej pracy. Powtarzać się zaczyna w Polsce objaw, który pchnął Rosję w krwawe objęcia komunizmu. Tam jedna część inteligentów, przekroczywszy granicę szlachetnego buntu przeciw carskiemu bezprawiu, sama rozsiewała wśród ludu komunistyczne brednie, gdy tymczasem druga, oddawszy się gnuśnemu zwątpieniu, miała na wszystko tylko jedno słowo: „Naplewat'".

Bolszewizm, zasiany nieopatrznie i lekkomyślnie ręką inteligencji, przeszedł po jej trupach (dosłownie), jak przechodzi stado bydła po żytnim łanie, tratując i tych, którzy go propagowali i tych, którzy go lekceważyli. Nie było tam niestety inteligentów idących w lud z ideą wolności i miłości chrześcijańskiej równocześni, nie było komu budować tamy rozhukanym żywiołom mętów społecznych.

Czy cała inteligencja ludowa w naszem społeczeństwie należy do tych dwóch grup? Chyba nie, ale dlatego właśnie czas, najwyższy czas, by to co zostało zdrowem, by te zastępy inteligencji, które chcą się wywdzięczyć swoim za ten dar serca, za naukę i wiedzę, którym drogi jest los ich rodzinnych wsi, którzy wierzą wiarą swoich ojców, by oni właśnie zespolili się w tej pracy nad ludem i stworzyli kadrę katolicko-ludowej inteligencji, gotowej do walki ideowej z tymi wyrodnymi braćmi, którzy chcą truć chłopskie dusze, serca i mózgi. Celem inteligencji ludowej jest iść w jednym szeregu z ludem, iść jego ścieżkami a ścieżki te przedeptywać w szerokie gościńce wiedzy, ale wieść lud na manowce nie wolno.

M. Sabatowicz.

Em. Es.

Nie wolno wątpić.

Nie wolno wątpić nam w nasz siew
Rzucony w chłopską rolę
I myśleć, że go luty mróz
Przed wiosną zniszczyć zdole.

Wierzcie, iż siane ziarna dziś
Pod śniegiem nie zaginą,
Choć przejdzie orkan śnieżnych burz
Nad wiotką oziminą.

Nie wolno wątpić w chłopskich serc
Plenność i krzepę oną,
Co im doczekać wiosny da
Pod śnieżnych zasp osłoną.

Pobłogosławi Dobry Bóg,
Tę pracę tak mozolną,
Lecz ufność trzeba w sercu mieć
I wątpić nam nie wolno!

Dożynki w Spale.

W niedzielę 26 bm. odbyły się w Spale, letniej rezydencji p. Prezydenta, tradycyjne dożynki, w których wzięło udział około 40.000 włościan.

P. Prezydent w mowie swojej między innemi oświadczył:

„Uroczystość dzisiejsza jest piękna i wielka, bo jest uroczystością całego ludu rolniczego w Polsce, który swą pracą żywi wszystkich jej obywateli. Z tej racji wasz zawód jest jednym z najmilszych i najpiękniejszych dla Państwa. Usilna praca wasza wydostająca i pomnażająca pożywienie stanowi największą podstawę naszego dobrobytu i rozwoju gospodarczego. Obecny rząd Rzeczypospolitej, rząd którego naczelną postacią jest marszałek Piłsudski, ma wielkie zrozumienie dla waszej roli w państwie. To też nie szczędzi wysiłków, aby z roku na rok, krokiem za krokiem coraz więcej ułatwiać waszą pracę i przyczyniać się w coraz w znamienniejszej mierze do zwiększenia jej wydajności".

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ — SŁOWO BOŻE — SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Czternasta niedziela po Zielonych Świętach.

Ewangelja (Mat. VI, 24—33).

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm? i ciało, niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaż wyście nie daleko ważniejsi, niż oni? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec rzucona, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Obrzędy Mszy św.

1. Ołtarz.

I. W każdym kościele katolickim znajduje się ołtarz. W większych kościołach oprócz głównego ołtarza, zwanego wielkim, jest dwa, trzy i więcej ołtarzy. Na ołtarzach sprawuje się Najświętsza Ofiara Nowego Zakonu czyli Msza św.

Zwykle na wielkim ołtarzu przechowuje się Najśw. Sakrament czyli Pan Jezus pod postaciami chleba. Przed tym ołtarzem pali się we dnie i w nocy t. zw. lampa wieczna. Jeśli Najśw. Sakrament mieści się w bocznym ołtarzu, to lampa wieczna pali się przed tym bocznym ołtarzem. Wchodząc do kościoła, zaraz poznajemy, w którym ołtarzu jest Zbawiciel, utajony w Hostji św., bo przed tym ołtarzem pali się ta lampa. Zaraz zginamy kolana aż do ziemi i oddajemy hołd Bogu i Zbawicielowi naszemu.

Najśw. Sakrament mieści się na ołtarzu w małym domku, opatrzonym w drzwiczki. Domek ten nazywa się **tabernakulum** albo przybytkiem Pańskim. Nazywa się także **cyborjum,** bo wyraz ten pochodzi od łacińskiego słowa „cibus", co znaczy na polskie „pokarm". Zaiste w tym przybytku przechowuje się nasz pokarm dla duszy, czyli Najśw. Sakrament, który przyjmujemy jako Komunję św. Kiedy kapłan niesie Najśw. Sakrament do chorego, to wtedy Hostja św. nazywa się **Wiatykiem,** czyli posiłkiem na drogę do wieczności. Spotkawszy kapłana z Wiatykiem, winniśmy zdjąć nakrycie głowy, uklęknąć i oddać hołd i cześć Bogu-Zbawicielowi.

Miejsce nad tabernakulum nazywa się **tronem.** W czasie wystawienia Najśw. Sakramentu w monstrancji lub puszce, kapłan umieszcza Najśw. Sakrament na tronie dla publicznej adoracji. Przechodząc koło ołtarza, na którym jest wystawiony Najśw. Sakrament, klękamy na oba kolana i głęboko się pochylamy. Kiedy zaś Najśw. Sakrament jest schowany w tabernakulum, wtedy klękamy w przechodzie na jedno kolano. Kto przychodzi albo wychodzi z kościoła w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu, winien uklęknąć na oba kolana, kiedyindziej na jedno kolano. (C. d. n.).



SETKI TYSIĘCY PIELGRZYMÓW PRZYBĘDZIE NA JASNĄ GÓRĘ.

W dniach od 7 do 9 września br. odbędzie się w Częstochowie wielki kongres eucharystyczny, na który przybędą: Jego Eminencja Nuncjusz Apostolski arcybiskup Marmaggi, prymas Polski ks. kardynał Hlond, oraz ks. kardynał Kakowski. Na powitanie książąt Kościoła ustawiony zostanie szpaler od dworca kolejowego do Jasnej Góry. Dworzec kolejowy na przybycie dostojników Kościoła zostanie udekorowany, na moście zaś kolejowym zostanie wybudowana przez kolejarzy wielka brama triumfalna.

Program kongresu jest następujący: po przyjeździe dostojników Kościoła w dniu 7 września odbędzie się o godz. 7 wieczór na Jasnej Górze wystawienie Najświętszego Sakramentu, odśpiewanie „Veni Creator", poczem przejdzie procesja. Po skończonej procesji ks. biskup dr. F. Kubina wygłosi przemówienie. Ciche Msze św. będą odprawiane do północy.

PARK NARODOWY W TATRACH.

W dniu 18 bm. zakończył się Tydzień Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jubileuszu 25-lecia sekcji turystycznej P. T. T., oraz Parku Narodowego. Wygłoszono szereg wykładów, m. in. prof. Goetel mówił o Parku Narodowym w Tatrach. Po tym referacie uchwalono jednogłośnie rezolucję, zwracającą się do rządu i Sejmu o przeprowadzenie w jesieni ustawy o Parku Narodowym w Tatrach.

Uchwalono również rezolucję, zwracającą się do rządu o przyśpieszenie sprawy zakupu w Tatrach obszarów dóbr Poronin i Szaflary, oraz domagającą się ponadto: przywrócenia zniżek turystycznych, budowy hotelu turystycznego w Zakopanem, budowy drogi na Gubałówkę, wreszcie przyśpieszenia pomocy kredytowej dla jak najrychlejszego rozszerzenia sieci wodociągów w Zakopanem.

Czy jednak taki wydatek nie jest, jak na naszą kieszeń, zbyt wielkim luksusem?!

PIERWSZY SYNOD DIECEZJI TARNOWSKIEJ.

Dnia 21 sierpnia br. rozpoczął swe obrady w Tarnowie synod diecezjalny, do którego przygotowania trwały przeszło od roku. Jest to pierwszy synod diecezji tarnowskiej, utworzonej wprawdzie w r. 1786, ale datującej swe istnienie od lipca 1827 r., tj. od czasu, kiedy biskup Grzegorz Ziegler odbył uroczysty wjazd do tarnowskiej katedry.

W synodzie brało udział na 167 zaproszonych, około 150 kapłanów, a więc kapituła tarnowska, profesorowie duchownego seminarjum, dziekani i wicedziekani, po dwóch proboszczów i dwóch wikarych z każdego dziekanatu oraz reprezentanci zakonów. Synod rozpoczął się uroczystem nabożeństwem.

Synod diecezji tarnowskiej zwołał ks. biskup Wałęga w 27 roku swego pasterskiego urzędowania, na przeciąg trzech dni.

ZACIERANIE ŚLADÓW NIEWOLI NA WSI.

Władze administracyjne wydały zarządzenie do samorządów wiejskich w związku ze zbliżającą się rocznicą 10-lecia odzyskania niepodległości, by uprzątnęły wszelkie ślady, pozostałe po zaborach, jak napisy dawne, godła na słupach i drogowskazach itd.

W miastach akcja podobna już została przeprowadzona.

KTO POPIERA SEKCIARSTWO?

Socjalista uczestnikiem sekciarskiego „synodu".

Wychodzi w Scranton, stanie Pensylwanji, tygodnik pt. „Rola Boża". Jest to oficjalny organ „kościoła narodowego", organizacji, stworzonej przez Hodura, a propagowanej gorliwie przez lewicę na terenie polskim. Szczególną opieką otaczał „kościół narodowy" Jan Stapiński, domagał się jego zarejestrowania także i b. naczelnik Wydziału wyznań obcych, pos. Okulicz itd.

Z owej „Roli Bożej" dowiadujemy się, że w końcu czerwca br. odbył się „synod" powszechny „kościoła narodowego". Obrady toczyły się w... Warszawie.

Wśród uczestników synodu znalazł się i poseł **Świątkowski z klubu „P. P. S.".**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

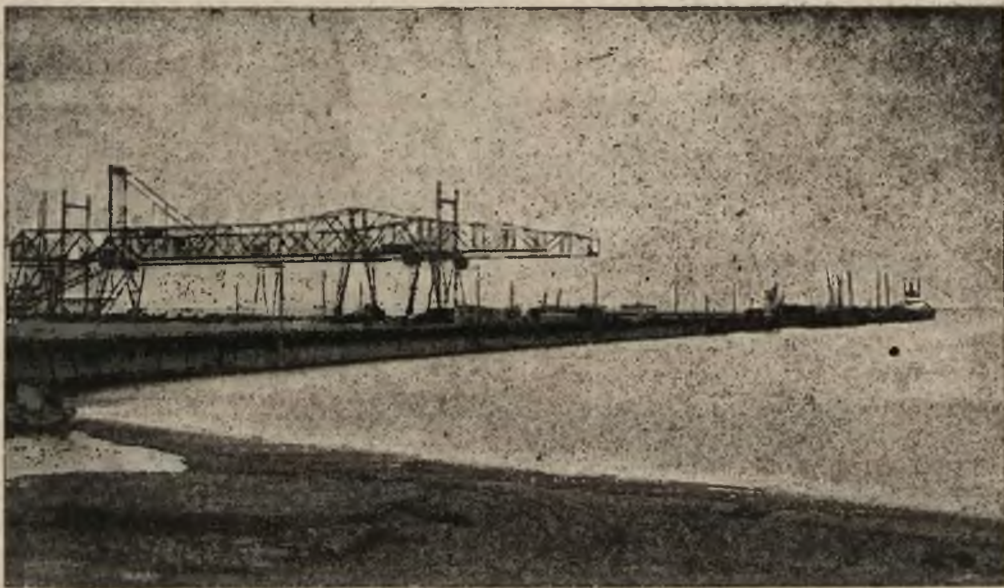
P. Szczepan Błoński, Kusyłówka ad Leżajsk — prenumerata wyrównana do końca marca 1929 r.

WP. Franciszek Lewandowski: Poezja zbyt osobista, prosimy o wspomniane nowelki, może skorzystamy. Wiersz z okazji „Kongresu" wydrukujemy. Dziękujemy za gotowość współpracy. Gazetkę wysyłamy.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Ks. Andrzej Konieczny, proboszcz w Zabierzowie, składa 5 zł i zaprasza: Ks. Redaktora Józefa Świądra, Ks. Kapelana Pogłódka, WPana Stanisława Martiszka z Krzeszowic, WPana Romana Głownię z Krzeszowic.

Port w Gdyni.



Polsce morskiej poświęca pewien podróżnik francuski cały artykuł. Pięknie mówi on o zapale, jaki czuje każdy Polak dla morza, o miłości dla małej floty, dla pięknie wystrojonych morskich oficerów i o Gdyni, która dzisiaj jest olbrzymim placem budowy, gdzie powstaie dzieło ludzkiej woli.

Między innemi czytamy tam:

„Ludzie tamtejsi mówią, że to: „po amerykańsku", a my im odpowiadamy: „również po francusku", ponieważ francuscy inżynierowie pokazują tam co umieją, a handel z Francją będzie jednym z najaktywniejszych. W roku 1924 nic tam nie było, w roku 1930 będzie tam miasto Dieppe, albo Bayonne, o 8 lub 13 tysiącach metrów nadbrzeża, o budynkach pełnych szczękania maszyn do pisania, barach przepełnionych westchnieniami akordeonów, olbrzymich składach, wysokich jak kominy, terasach kawiarń, gardłowych odgłosach syren, białych jachtach, o pomnikach z bronzu na placach, zapachu smoły docierającej aż do cukierń, wogóle o tem wszystkiem, co charakteryzuje wielki port...

„Nieraz pytają się — kończy dziennikarz — czy Polska kiedy porzuci wybrzeże pomorskie i „kurytarz", który ją z niem łączy. Pytanie to należy uznać za nonsensowe, jeżeli się widziało sposób, w jaki ona się tam „zadomawia", ilość pieniędzy i ukochania, jakie w nie wkłada".

Rozkaz z góry.

Walka, jaką podjęła u nas lewica i radykali, z religją w szkołach — z Kościołem i Duchowieństwem, zeszła się w dziwny sposób z takim samym ruchem we Francji a równocześnie na wszystkich frontach walki z katolicyzmem ataki wrogów wzmocniły się w dwójnasób.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że akcją tą kieruje jakaś jedna ręka wrogiej katolicyzmowi organizacji i że rozkazy, spełniane skwapliwie przez pachołków różnych masonerji — komunizmów itp. ciemnych międzynarodówek, idą z góry.

Część naszego nauczycielstwa podjęła akcję przeciw okólnikowi Bartla a we Francji koledzy tych wrogów katolickiego ludu czynią to samo.

Jak wszędzie — tak i we Francji istnieją zawodowe związki nauczycielskie. Najsilniejsze liczbą są zrzeszenia socjalistyczne i komunistyczne, stojące ze stronnictwami i zawodowemi organizacjami (socjalistów i komunistów) w ścisłej łączności organizacyjnej.

Na tegorocznym zjeździe nietylko odłam komunistyczny, ale również związek socjalistyczny wystąpił stanowczo przeciw szkolnictwu **prywatnemu.** Dlaczego? — Odpowiedź na to pytanie dają nam same uchwały:

a) Wszystkie zakłady nauczania zostaną

upaństwowione. Wskutek tego nie będą mogły istnieć szkoły prywatne, nie podlegające kontroli.

b) **Programy i osoby** wszystkich tych zakładów będą **świeckie,** w żadnym wypadku ciała, powołane z jakiego badź tytułu do kierowania i zawiadywania zakładami nauczania, nie będą miały prawa, aby ten charakter świecki naruszyć.

Nauki religii będzie mogła udzielać tylko **poza lokalami szkolnemi** rodzina, albo funkcjonarjusze wyznań (duchowni) i poza godzinami nauki ogólnej.

Uchwały te są jasne. Zdążają do tego, ażeby wyrzucić religię nawet z prywatnego szkolnictwa i uniemożliwić katolikom wychowanie religijne we własnych szkołach.

Gdyby te uchwały weszły w życie, to polskie wychodźtwo we Francji byłoby narażone z jednej strony na wynarodowienie, a z drugiej strony na bezreligijne nauczanie.

We Francji, jak wiemy, dużo jest Polaków emigrantów stałych i czasowych, którzy pozostali wierni wierze katolickiej.

Otóż w gazecie polskiej, wychodzącej we Francji pt.: **„Wiarus Polski"**, czytamy takie uwagi o tym masońskim projekcie:

„Najlepsze żywioły polskie opuściłyby kraj, któryby ich dzieci pozbawił nauki w ięzyku ojczystym, i zmuszał do kształcenia się w szkole bez religii.

Zdrowi moralnie Polacy raczej powróca nawet na bardzo skromny byt do Ojczyzny, albo popłyną za morze, choćby do plantacyj kawy, a nie pozwolą, aby ich dzieci chowano dla bezbożnej i bezojczyźnianej międzynarodówki".

Jeżeli zestawimy wypad polskiego, radykalnego nauczycielstwa przeciw religii w szkole polskiej, — jeżeli dodamy do tego głosowanie lewicy w Sejmie i Senacie, — jeżeli to wszystko porównamy z uchwałami nauczycielstwa francuskiego, — to dojdziemy łatwo do przekonania, że te posunięcia wychodzą z jednego źródła i na rozkaz tej samej „tajnej władzy".

Masonerja zrzuca powoli maskę i wysyła swoje przednie oddziały do zaczepnej walki.

Katolicy muszą bronić swoich praw z największą mocą i wytrwałością.

Lud polski w kraju, tak jak i bracia emigranci we Francji, nie pozwoli na rugowanie religii ze szkół, nie pozwoli, by Duchem narodu polskiego rządziły przez swoich płatnych pachołków ciemne — tajemnicze siły międzynarodowej masonerji.

Emilja Starzyk — Francja. Prenumerata zapłacona do końca roku 1928.

Józef Niemczura — Luszowice. 5 zł w maju otrzymaliśmy — zapłacone do 15. VIII. — należy się jeszcze do końca roku 3 zł.



W **„Gwiazdce Cieszyńskiej"** czytamy co następuje:

Duchowieństwu naszemu pod rozwagę.

„Polonja" (gazeta śląska) przyniosła onegdaj następującą notatkę:

„Oprócz nowozamianowanego prezydenta Rady Ministrów jugosłowiańskich, ks. prałata dr. Koroszeca, podobne urzędy piastują jeszcze ks. prałat Seipel, kanclerz Austrji, ks. prałat Szramek, minister w Czechosłowacji i ks. Braun, minister robót publicznych i opieki społecznej.

Powierzenie tek ministerjalnych księżom świadczy o wielkiem zaufaniu społeczeństw do kleru katolickiego. Znamiennem jest, że t. zw. „wielka" prasa zapomniała zaznaczyć, że Msgr. Koroszec jest księdzem katolickim i tytułowała go indyferentnie doktorem".

Do notatki tej należałoby jeszcze dodać następujące: Księża katoliccy, działający politycznie, z natury rzeczy muszą ustosunkowywać się w swej działalności politycznej do różnych ugrupowań liberalnych. I tak właśnie premjer dr. Koroszec współpracuje z prawosławnymi Serbami, mając opozycję w katolickich Chorwatach; ks. kanclerz Seipel tworzy większość rządową z liberalnymi Wszechniemcami; ks. prałat Szramek i ks. Braun współpracowali w rządach ze socjalistami i różnemi ugrupowaniami liberalnemi. Nikt nigdy (ani „Polonja"!) nie uczynił tym kapłanom z tego zarzutu. Interes Kościoła wymaga tworzenia organizacyj katolickich. Jeżeli one same nie mają większości, muszą zawierać kompromisy, aby swe zasadnicze i żywotne interesy chronić.

Przypominamy jednak niepoczytalne ataki „Polonji" na ks. prałata Londzina, gdy zawierał sojusze — wcale nie ze socjalistami — lecz z ugrupowaniami katolickiemi, lojalnemi w stosunku do Kościoła, lecz wychodzącemi z założenia, że interesy Kościoła nie pokrywają się z interesami partyjno-osobistemi jednostek".

I nas, tj. P. S. K. L., z tego powodu spotykały zarzuty, czynione przez pewną partję i ludzi, którzy obecnie wstępują na udeptane przez nas ścieżki, gdyż nie rozchodziło im się o nasze, zresztą jedynie wskazane stanowisko wobec rządu, lecz o zniszczenie Stron. Katol.-Ludowego.



UPRAWA ŻYTA.

Żyto siewne dotąd u nas, u drobnych rolników, a często i u większych, jest spuścizną po pradziadach i chociaż jest dostatecznie przystosowane do naszych prymitywnych warunków i klimatu, to jednak w dzisiejszych warunkach gospodarczych nikogo zadowolnić nie może.

Mimo to czas leci — nie czeka i żyto siać musimy — siać to żyto, jakie w tej chwili mamy. W odpowiednich warunkach i przy stosownych zabiegach można mieć urodzaje średnie.

Pierwszym i nieodzownym zabiegiem będzie uprawić odpowiednio i u nas rolę. Kto sieje żyto na czarnym ugorze, to już czas skończyć odchwaszczanie roli i przystąpić do orania przedsiewnego (mieszanina). Zaorać rolę należy dokładnie do średniej głębokości, co najmniej na 2—3 tygodnie przed siewem, kto zaś sieje na koniczynisku, to najodpowiedniej będzie koniczynisko zdarć kultywatorem, odpowiednio wybronować i przystąpić do orki siewnej.

Łubin zaś można zaorywać na kilka dni przed siewem z warunkiem, że za pługiem puścimy wał pierścieniowy, tak zw. Cambel. Wogóle z przyorywaniem łubinu nie należy się spieszyć, gdyż jego przeznaczeniem jest wyprodukowanie jak największej ilości masy zielonej, a przy tem łubin młody i wcześnie przorany prędko się rozkłada.

Jeżeli rola była przed orką siewną należycie doprawiona i odchwaszczona, to przygotowanie jej do siewu nie zabiera dużo czasu. Wogóle nie należy używać bez potrzeby bron, żeby roli nie rozpylić. Powinno wystarczyć jednokrotne bronowanie w dwuślady i już można puszczać siewnię.

Bardzo jest korzystnie, gdy po zasianiu żyta powierzchnia roli nie jest idealnie ugładzona, lecz leżą na niej mniejsze lub większe grudki lub sterczą badyle łubinu, chronią one rośliny przed ostremi wiatrami, a i śnieg łatwiej zatrzymuje się, na wiosnę zaś prędzej topnieje — przy większej odwilży w zimie grudki zaraz wystają i powietrze do roślin z łatwością przedostaje się.

Nie można również oczekiwać dobrego urodzaju bez odpowiedniego nawożenia. Nie mogę sobie wyobrazić dziś gospodarza, gospodarującego bez sztucznych nawozów. Niestety mamy takich większość i to nietylko małych, lecz i dużych.

Należy jednak iść z czasem i zacząć stosować nawozy sztuczne. Otóż: jeżeli ktoś sieje żyto po łubinie, to wystarczy tutaj dać na ha 2 i pół do 3-ch worków tomasówki — natomiast kto sieje żyto po ugorze czarnym i koniczynie to trzeba dać co najmniej 1 i pół worka azotniaku i również koło 2 i pół do 3-ch worków tomasówki.

Ks. Dr. J. Czuj.

Zywot św. Augustyna.

(Ciąg dalszy)

Wielką żywotność wykazywali Donatyści, z którymi Augustyn miał sposobność zapoznać się już w Tagaście. Tu także stosowali względem wyznawców Kościoła metodę pięści i gwałtu, odbierali im kościoły, rabowali majątki, wobec czego często przychodziło do krwawych utarczek. Mieli oni swoją hierarchję z kilku biskupami na czele, a swoją sektę uważali za jedynie prawdziwy kościół, podczas gdy reszta ich zdaniem uległa skażeniu i zepsuciu.

Dały się również dobrze we znaki członkom Kościoła krótkie, ale srogie rządy Juljana Apostaty, który nietylko usiłował wskrzesić pogaństwo, ale nadto popierał wszelakie sekty chrześcijańskie. Przez wskrzeszenie pogańskiego kultu chciał zniszczyć chrześcijaństwo w ogólności, zaś przez rozkład i ferment sekciarski pragnął zburzyć Kościół. Represyj ze strony władzy w stosunku do sekt nie było za władców przychylnych Kościołowi, bo dekret Walentynjana i Gracjana nie zdołał wejść w życie w Afryce.

Walka z herezją i schizmą była uciążliwa, absorbowała siły Kościoła i przeszkadzała mu w jego właściwej misji, t. j. w nawracaniu pogan. Gorszemi i dotkliwszemi od szkód materjalnych były szkody moralne. Walka bowiem wprowadzała pomięszanie pojęć i rodziła nurtujące w głębi wahającej się duszy tak niezahartowanego chrześcijanina, jak i wykształconego poganina pytanie. Kto ma słuszność, gdzie jest prawda, gdy wszyscy roszczą sobie do niej prawo? Jeden fakt zawsze spontanicznie przychodził w pomoc Kościołowi, a mianowicie to, że sekty, które co dopiero powstały, rozkładały się i dzieliły na części, podczas gdy on, oczyszczony przez odpadanie szumowin mętów, stał cały, jeden niepodzielny.

Augustyn, ośmnastoletni młodzieniec, obojętnym był jeszcze na prądy i walki religijne, nie zwracał uwagi na wahania swej duszy, nie odczuwał jeszcze wewnętrznej rozterki, był — powiedzmy krótko, powierzchownym sceptykiem.

Pozatem siać nasieniem dobrze odsortowanem i oczyszczonem — brać ziarna do siewu najlepsze, z pola, gdzie był urodzaj najlepszy i żyto było najlepiej dojrzałe i nie było zarażone sporyszem, ani też innemi grzybkami.

Przytem, na wszelki wypadek, trzeba zabezpieczyć się i od pleśni śniegowej (Fusotum), należy żyto siewne dokładnie zaprawić (bącować) uspulunem lub sublimatem.

Żyto trzeba siać! W naszych warunkach od 1—8 IX liczy się siew wczesny, od 8—15 IX średni, od 15—25 IX średnio-późny, od 25 IX do 5 X późny. („Tyg. Rol.").

CENY.

Pszenica za 100 kg. 51—52 zł; żyto 40—41 zł; groch 75—80 zł; fasola 83—84 zł; łubin nieb. siew. 29—30 zł; koniczyna pastew. 34—36 zł; siano 19—30 zł.

Mleko 25—40 gr.; śmietana kwaśna 1.60—2 zł; masło zwyczajne 5.60—5.80 zł; masło deserowe 6.40—7 zł; twaróg 2.20—4 zł; jaja sztuka 16—17 gr.

DROBNE ROLNICTWO OTRZYMUJE CORAZ WIĘCEJ KREDYTÓW. W lipcu zaznaczył się dalszy wzrost kredytów udzielonych przez Państwowy Bank Rolny na cele pomocy dla drobnego i średniego rolnictwa. Stan pożyczek krótkoterminowych do 1 sierpnia wynosił około 209 miljonów, wzrósł zatem w porównaniu ze stanem z 1 lipca o 11 miljonów. Pożyczki długoterminowe w listach zastawnych i obligacjach meljoracyjnych wzrosły z 88 miljonów na 96 miljonów.



CALLES COFA OSKARŻENIE PRZECIW DUCHOWIEŃSTWU.

Ostatnie oświadczenie Calles'a, posłane do „New York Tribune", niezupełnie się zgadza z pierwszemi oświadczeniami rządu meksykańskiego, jakoby winę za zamordowanie Obregona ponosił „kler katolicki", co — jak wiadomo — z wielką radością powtórzone zostało przez prasę socjalistyczną, europejską. W ostatniem mianowicie oświadczeniu — według „Osservatore Romano" z dnia 6 bm. — meksykański dyktator mówi: „że opłakuje on niezastąpioną stratę, powstałą przez śmierć Obregona i wskazuje na to, że nie powinno się czynić za to odpowiedzialnym całego katolicyzmu, ani całego duchowieństwa katolickiego". Mówi dalej, że przywódca meksykańskiej partji robotniczej, Morones, też nie jest winien udziału w dokonanym mordzie, gdyż, zdaniem Calles'a, zamordowanie Obregona było ciężkim ciosem i dla partji robotniczej. „Partje, zmierzające do reform, obstają przy zasadzie całkowitego rozdziału Kościoła od państwa, jednakże, mimo to, chcą one, by — mówi Calles — Kościół katolicki zacho-

Imponowała mu zewnętrzna kultura, której cała siła wyrażała się w pięknej formie. A zatem piękna zewnętrzna szata w architekturze, w poezji, w oficjalnej mowie, czy towarzyskiem obcowaniu, zręczna dialektyka, pokrywająca brak myśli albo nieszczerość intencyj, sofisterja, czyli szafowanie argumentami dla własnej przyjemności, a nie dla przekonania przeciwnika — te wszystkie kwiatki kultury pogańskiej oddziaływały jak upajające narkotyki na namiętnego, a niesłychanie uzdolnionego młodzieńca. Oddziaływanie to odbywa się etapami, podobnie jak jego zagłębianie się w systemy filozoficzne i religijne, aż do czasu, dopóki nie zawinie do przystani jednej jedynej Prawdy.

Wśród czarownych wdzięków stolicy nie zapomniał jednak Augustyn o celu przybycia swego i pobytu w Kartaginie. Mimo całej nastrojowości i rozlewności swej natury zdołał się skupić drugą połową swej duszy do sumiennej pracy. Na rachuby i nadzieje rodziców patrzył trzeźwo, jak również na swą przyszłość. W szkole retorów był pierwszym uczniem; w niedługim czasie posiadł wszystkie gałęzie wiedzy, związane z wykształceniem i zawodu retora, a więc właściwą retorykę, dialektykę, arytmetykę, geometrję i muzykę. Pozostawało jeszcze prawo, którem się nie zajmował dotychczas, a które musiał ukończyć, o ile chciał być nietylko nauczycielem wymowy — teoretykiem, ale także zużytkować swą wymowę jako obrońca, jako adwokat. Zawód obrońcy nietylko dawał zadowolenie, nietylko zjednywał uznanie i wzięcie, ale nadto przynosił piękne dochody, któremi i wówczas nawet prawi mężowie nie pogardzali.

Wszystko przemawiało za tem, że ziszczą się marzenia rodziców i plany syna, gdy wtem niespodziewana śmierć zabrała Patrycjusza. Należało teraz poważnie myśleć o bycie rodziny, pozbawionej głowy. To też pytanie zaprzątało teraz umysł Augustyna do tego stopnia, iż prawie nie odczuwał bólu po stracie ojca, do którego, jak można wnioskować z Wyznań, nie żywił wielkiego przywiązania.

(C. d. n.).

wał swój wpływ w dziedzinie duchowej, pod warunkiem zaniechania wszelkiej działalności w sprawach doczesnych".

Wiadomo, co należy sądzić o frazesie „rozdziału Kościoła od państwa". Ciekawem jest jednak, że Calles cofa oskarżenie duchowieństwa. Obecnie zatem europejska prasa socjalistyczna może poszczycić się smutną, zresztą, sławą, że bardziej jest meksykańską, niż sam Calles.

NIEMIECKA KULTURA!!

W czasie pożaru, który wybuchł w miejscowości Tintz pod Wrocławiem, jakaś banda, wracająca z zabawy tanecznej, zaczęła rabować z trudem uratowane mienie nieszczęśliwych pogorzelców. Nawet kobiety brały udział w tym ohydnym rabunku.

Straż pożarna, zamiast zająć się gaszeniem pożaru, musiała bronić ruchomości, wyniesionych z płonących domów.

Dopiero oddziałowi straży wiejskiej udało się przy użyciu broni palnej odpędzić ohydnych rabusiów.

DZIECI W RAJU BOLSZEWICKIM.

Czasopismo sowieckie „Charkowski komunista" podaje następujące smutne szczegóły: „Głodne, w łachmanach, drżące od zimna, ciągną gromady dzieci przez ulice naszych miast, sypiając zazwyczaj w kotłach na asfalt, w publicznych klozetach, w kanałach, piwnicach, na strychach lub w najlepszym razie w wagonach kolejowych. Zewsząd wyganiają te nieszczęsne istoty, biją, prześladują. Twarze zniszczone szkorbutem, syfilisem, ciała pokryte ranami i guzami. Z wyczerpania brak im sił, aby żebrać".

Czyż taki obraz nie odstraszy naszych naiwnych zwolenników socjalizmu, który na kongresie w Brukseli okazał się przyjacielem bolszewizmu?

SZKOŁA DLA KRÓLA.

Król Michał rumuński kończy w październiku 7 lat i musi iść do szkoły. Ponieważ opiekunowie jego pragną, ażeby król Michał pobierał naukę wraz z innymi dziećmi, postanowiono utworzyć dla niego specjalną szkołę.

Wszystkie prowincje rumuńskie przyślą do tej szkoły po jednym małym przedstawicielu. Również i mniejszości narodowe będą tam reprezentowane. Szkoła ta będzie miała na celu zbliżyć króla z ludnością, która będzie otaczać jego tron.

ALBANJA MA KRÓLA.

Stolica Albanji — Tirana, posiadająca 15 tysięcy mieszkańców, nosiła 26 bm. odświętny wygląd z okazji uroczystego otwarcia zgromadzenia narodowego

Posiedzenie rozpoczęło się od wybrania prezydenta, którym został Pangala Ewangieli. Następnie minister spraw zagranicznych odczytał orędzie powitalne prezydenta do przedstawicieli narodów. Publiczność przerywała kilkakrotnie odczytanie orędzia oklaskami i okrzykami: „Niech żyje"!

Zgromadzenie narodowe po przemówieniu min. spraw zagran. Brioni, proklamowało przez aklamację Achmeda Zogu królem Albanji.

Natychmiast po tej uchwale delegacja zgromadzenia zawiadomiła o tem Achmeda Zogu. W dniu onegdajszym publiczność urządziła dla Achmeda Zogu entuzjastyczne owacje.

Ks. Dr. Czuj.

Wrażenia z wycieczki do Danji.

(Ciąg dalszy).

Obecnie **liczba Polaków doszła do 12 tysięcy,** w tem 6 tysięcy dorosłych. Są to przeważnie robotnicy rolni, rozrzuceni po kraju, po jednej rodzinie przeważnie, rzadko od 2 do 5 rodzin w jednem miejscu. W Kopenhadze jest obywateli polskich około 1500 — w tem przeszło 1000 żydów. W ostatnich czasach imigracja do Danji zmniejsza się z następujących przyczyn:

Ponieważ i w Danji istnieje bezrobocie, przeto rząd duński zarządził ograniczenia dla cudzoziemców; bezrobotnych można wydalać z kraju. Ubytek uzupełniają robotnicami sezonowemi z Polski, bo bezrobotni Duńczycy nie chcą pracować za tę cenę, jaką płacą polskim robotnicom, zwłaszcza przy pracy koło buraków. Biuro pośrednictwa pracy w Danji w r. 1927 sprowadziło z Polski tylko 300 robotnic, w r. 1928 zaś 600, bo w poprzednim roku dużo buraków zmarzło z powodu małej ilości robotnic. Pewna liczba z tych robotnic (50—70) zostaje na zimę. Wiele z nich wychodzi zamąż tak, że obecnie jest w Danji około 5 tysięcy małżeństw mieszanych. Wszyscy robotnicy, z małemi wyjątkami, posiadają obywatelstwo polskie. Niestety, nie brak też wynarodowionych. Dotyczy to głównie żydów, którzy, przybywszy do Danji, gwałtownie się starają o obywatelstwo duńskie, a uzyskawszy je, w tej chwili mówią po duńsku. — U nas po polsku mówić nie chcą, a zagranicą

często podają się za Polaków, co nam wcale zaszczytu, ani korzyści nie przynosi.

Wśród emigrantów przeważają analfabeci, tj. nie umiejący czytać i pisać, ale na ogół żyją w zgodzie i łatwo przyswajają sobie wyższą kulturę. Niemało przyczyniają się do tego **organizacje kulturalno-oświatowe i towarzystwa** powstałe w różnych centrach robotniczych, zwłaszcza od r. 1925, tj. odkąd stworzono w Kopenhadze polską placówkę dyplomatyczną, tj. **poselstwo i konsulat.** Stowarzyszenia w Maribo, Nakokow, Nivoa, Köge, Niköbing, Haderslevn, Nestwed posiadają po kilkudziesięciu członków. Zakładają bibljoteki, sprawiają sztandary itp. ze składek, wspomagane zasiłkami z poselstwa. Na czele poszczególnych organizacyj stoją dzielni robotnicy, jak np. w Nivoa — Mańkowski, który w bieżącym roku prowadził wycieczkę emigrantów z Danji do Polski; w Nakskov — Ignacy Kadzioła, a ogólnym prezesem jest Wincenty Kożuch, chłop z pod Częstochowy.

Roczny zarobek naszych emigrantów dochodzi do dwóch miljonów koron duńskich (korona = 2 zł 40 gr.), miesięcznie około 100 tysięcy. Emigranci osiadli lokują pieniądze w Bankach duńskich na 4% rocznie; mają już złożonych około 6 miljonów koron. Robotnice sezonowe posyłają pieniądze do kraju w listach pieniężnych.

Prasa miejscowa nie istnieje. Zaczął w roku 1918 wychodzić „Polak" w Danji, ale się nie utrzymał. Obecnie rozpowszechniony jest tam nasz „Lud Katolicki", który po moim pobycie w Danji jeszcze wzrośnie w siły. „Gazeta Grudziądzka" i „Narodowiec" z emigracji we Francji.

Nie istnieje również szkolnictwo polskie, chociaż polskich dzieci w wieku szkolnym jest około 2 tysiące. Wprawdzie są przy parafjach katolickich szkoły parafjalne i księża umieją cokolwiek po polsku, ale niema polskich nauczycieli, czy nauczycielek, z wyjątkiem jednej w Nivoa. Taki stan odbija się fatalnie na stanie naszego posiadania pod względem polskości. Przy niektórych parafjach są same polskie dzieci, ale niema kto uczyć religji i języka ojczystego, a zato gwałtem chce się z nich robić Duńczyków. Siostry św. Józefa, wśród których jest znaczna liczba Polek, mogłyby spełniać rolę nauczycielek, ale musiałyby być do tego przygotowane.

Jest nadzieja, że sprawa weźmie lepszy obrót, bo na rok przyszły szkolny jest projektowane sprowadzenie przynajmniej dwóch sił nauczycielskich. Tej sprawy musimy dopilnować.

(C. d. n.).



CO PISZE LUD

Poświęcenie Kościoła.

Ryglice.

W dniu 15 sierpnia br. obchodziła nasza parafja wspaniałą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, pod budowę nowego kościoła.

Cała parafja nie mogła się doczekać tej chwili uroczystej. Poprzedniego dnia ozdobiono mury nowego kościoła wieńcami i zielenią. Od samego rana schodzili się ludzie, tak z parafji, jak i z okolicznych wiosek, by wziąć udział w tym obchodzie.

W oznaczonej godzinie wyruszyła procesja ze starego kościoła z Duchowieństwem, otoczonem wieńcami, do rozpoczętej świątyni.

Aktu poświęcenia dokonał Najprzewieleb. ksiądz dziekan z Tuchowa. Później wygłosił okolicznościowe kazanie ksiądz proboszcz z Jodłowej. W pięknych słowach przedstawił potrzebę prędszej budowy kościoła, zachęcił oraz wzmocnił ducha do dalszej wspólnej pracy. Również dziękował naszemu księdzu proboszczowi za Jego niestrudzoną pracę około budowy.

Aby zebrać dalsze fundusze, komitet obywatelski urządził festyn. Przy pięknej pogodzie, przy orkiestrze muzyki z Tarnowa, nadpłynęło wiele gości i festyn wypadł dobrze.

Czytelniczka W. S.

Uroczystość w Rabce.

Rok minął zaledwie od chwili rozpoczęcia u nas budowy nowej świątyni ku chwale Boga i św. Teresy.

Dnia 16 lipca br. rozgłośnie drgały w powietrzu dźwięki hejnału, którym witano Dostojnego Pasterza, Księcia Arcybiskupa krakowskiego — mocno biły serca uczuciem głębokiego szczęścia w tym dniu światecznym.

Szpaler dzieci biały i radosny poprzedzał procesję, kwiecie polne padało na ziemię. W kaplicy od stropu zwieszały się festony z zieleni i purpurowych róż, które spływając na głowy rozmodlonego tłumu, przypominały przesłodką obietnicę Małej Królewnej — obietnicę deszczu róż.

Pierwsza Ofiara Mszy świętej, odprawiona wśród nadzwyczaj podniosłego nastroju wlała ukojenie i ufność wielką w serca tych, którzy przyjeżdżają do Rabki, by zyskać zdrowie i ulgę

w cierpieniach, dla których Święta Teresa jest drogą siostrzyczką i wzorem życia.

Bądź pochwalony Boże, iżeś pozwolił dokonać tego wielkiego dzieła. Iżeś nam dał czerpać w krynicy niezwykłego szczęścia.

A Ty, o Święta Mała Królewno, zlej łask zdrój z tej nowej kaplicy, bądź zawsze skłonna usłyszeć prośby nasze, bądź z nami i daj nam ludzi dobrej woli, którzy swemi ofiarami umożliwią wykończenie świątyni.

Ofiary przyjmuje: Ks. Jan Piskorz — Rabka.

Co nato Dyrekcja Kolejowa??!

Na rzeczce Uszwicy obok Brzeska zepsuł się mostek kolejowy. Rozpoczęte przy nim prace trwają już parę miesięcy, gdyż zajętych tam kilku zaledwie robotników nie jest w stanie wykonać prędko roboty.

Tymczasem przez ten czas pociągi zatrzymując się na stacjach Biadoliny i Brzesko, kosztują Dyrekcję kolejową o wiele drożej, niż wynajęcie kilkunastu choćby robotników, a i ruch na tem traci.

Ciekawi jesteśmy, co będzie z ruchem kolejowym, gdy tym samym trybem pójdzie praca przy zmianie szyn kolejowych na przestrzeni Biadoliny—Bogumiłowice?

Czy nie lepiej byłoby oddać tę pracę jakiemuś innemu przedsiębiorcy, któryby wykonał ją trochę szybciej, nie narażając Kolej Państwową na tak wielkie straty? **Obserwator.**



KALENDARZ TYGODNIOWY.

WRZESIEŃ.

2 Niedziela: Justa bisk.
3 Poniedziałek: Bron. i Izabeli.
4 Wtorek: Rozalji.
5 Środa: Wawrzyńca bisk.
6 Czwartek: Zacharjasza.
7 Piątek: Reginy.
8 Sobota: Nar. Najśw. Marji Panny.

ZASTRZELENIE GROŹNEGO BANDYTY NA WOŁYNIU. W dniu 18 bm. w powiecie horochowskim, na granicy pow. włodzimierskiego, patrol policyjny w czasie obchodu natknął się na poszukiwanego bandytę Odźgę Wiktora, który na terenie wymienionych powiatów dokonał kilku krwawych napadów rabunkowych.

Odźga na widok policji rzucił się do ucieczki. W pewnym momencie, w bliskości lasu, bandyta rozpoczął strzelać do ścigających go policjantów. Podczas obopólnej wymiany strzałów, Odźga został zabity.

Przy zabitym bandycie znaleziono rewolwer systemu „Mauser", karabin i kilkadziesiąt naboi.

OBŁĘD CAŁEJ RODZINY NA TLE SEKCIARSKIEM. W osadzie Dziki Garo obok Podhajczyk w powiecie Rudki, zaszedł wypadek zbiorowego obłędu u rodziny złożonej z 6 osób.

Powiadomiono tamtejszy posterunek policyjny, że w domu Stanisława Sterna odbywają się dzikie orgje, w których bierze udział obok Sterna, jego żona i 4 synów.

Oczom przybyłej na miejsce policji przedstawił się niesamowity widok. W oświetlonej izbie wykonywało szalone ruchy 6 osób, rozebranych do naga. Wszyscy okładali się wzajemnie kijami, wydając przytem dzikie okrzyki, z których można było wywnioskować, że celem bójki było wypędzenie z ciała djabła.

Policja przy pomocy sąsiadów zdołała z trudem ubezwładnić ociekających krwią szaleńców. We wtorek rano przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska, która orzekła, że zachodzi tu wypadek masowego obłąkania na tle sekciarskiem.

Przywieziono więc związanych sznurami Sternów do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Starego Sterna oraz jednego z synów przyjęto do zakładu, pozostałych zaś odstawiono do szpitala powszechnego celem wyleczenia ich z ciężkich okaleczeń, jakie sobie zadali.

WYRODNA MATKA. Niejaka Wielgoszówna z Mytarza pow. Jasło, zamordowała dwoje dzieci, dusząc jedno z nich, drugie zaś przebijając nożem. Zbrodniarkę aresztowano. Wielgoszówna była już karana raz za uduszenie dziecka.

KOMUNISTA ŁAŃCUCKI PONOWNIE ARESZTOWANY. Przed kilku dniami na podstawie amnestji zwolniono z więzienia w Przemyślu b. posła komunistycznego Łańcuckiego, który przyjechał do Warszawy. Tu jednak kom. Łańcucki został ponownie aresztowany.

OGRANICZENIE EMIGRACJI DO KANADY. Na mocy rozporządzenia władz kanadyjskich „affidawity" rolnicze (t. zw. „aplikacje") mogą być odtąd wystawiane przez tamtejsze towarzystwa kolejowe jedynie dla najbliższych krewnych: rodziców, dzieci, mężów, żon, sióstr i braci. Inni zaś krewni, z wyjątkiem specjalnych przypadków otrzymywania „permitów" przez departament imigracyjny w Ottawie, nie mają prawa wystawiać tych affidawitów.

Wskutek tego rozporządzenia utraciło prawo wjazdu do Kanady kilka tysięcy naszych robotników rolnych i służących, którzy posiadali stare affidawity, wystawione przez dalekich krewnych, lub przez pracodawców.



Babski wybór.

Byli w jednej wsi gazdowie bardzo bogaci, mieli syna jedynaka i chcieliby go byli strasznie dobrze ożenić. Ale wybór był trudny, bo się dziewki pchały jedna przez drugą każda swoje cnoty przedstawiała.

Aż raz powiada baba do chłopa:

— Wiesz, Wojtek, tak nie zrobimy nic. Nie poznasz człowieka, ino wtedy, kiej nie wie, że na niego patrzys. Oblec się za dziada i pomiędzy chałupy idź: która cię dziewka nolepi obdarzy, z tom naszego Kubę ożenimy. Bedzie nolepsa.

Uwidziała się chłopu, ta babska rada, wdział starą czuchę, łatane portki, wziął torbę na plecy, w rękę kij i poszedł.

Idzie pomiędzy chałupy, chodził cały dzień, wrócił wieczorem i siada na ławie zmartwiony, a gębę z jednej strony miał spuchniętą.

— No i cóż pyta baba. — Któraż ci się na niewiastę udała?

— He? — powiada chłop — wybór trudny. Zasełek ku piersej dała mi jaze spyrki, zasełek ku drugiej, dała mi obrazek świencony, zasełek ku trzeci wyprała koszule — co teraz wies? Jedna scodra, druga pobożna, trzecia robotna, syćkie dobre.

Hm, — mruknęła baba — iści, że wybór trudny... Ale cóż ci to, co mas gębę spuchniętom?

— E, to nic, ani gwary nie warte. Zasełek ku czwartej dała mi w pysk — powiada chłop.

A baba jak nie skoczy z ławy, jak nie krzyknie:

— E, głuptasku jeden! Nie gados nic? I jesce medytujes? Kiedy to tak, jakby ci som Pon Jezus Przenajświętszy z nieba palcem pokozoł!

Po dwuletnich zapasach

Po dwuletnich zapasach,
Zachowując milczenie,
Rozbił Dziadek w puch wrogów
Na warszawskiej arenie.

Porozpędzał sam jeden
Bezrząd, kradzież, głupotę
Słowem; pięścią mocarną
Wytłukł całą hołotę.

Choć tu jeszcze i ówdzie
Drą się Putki i Krempy,
Lecz to krzyk już ostatni.
Bo już lecą z nich strzępy.

Bo wnet resztki ich zemkną
Poza góry i rzeki
A zostaną na placu
Niedołężne kaleki.

Poco Dziadka nagradzać
Jakimś berłem lub tronem?!
Przecież jest on już polskim,
Politycznym szampionem.



Ciekawe:

Ludzie długowieczni.

Jeden z amerykańskich impresarjów objeżdża obecnie Stany Zjednoczone z niejakim Ago Zaro, najstarszym człowiekiem na świecie, bo liczącym 145 lat życia.

Starzec ten cieszy się znakomitem zdrowiem i jak utrzymują pisma amerykańskie, ma zamiar odbyć także podróż po Europie.

Ago Zaro jest niewątpliwie najstarszym człowiekiem z żyjacych. Trudno powiedzieć, ile w rzeczywistości liczy lat, nie ulega jednak wątpliwości, że był on już dojrzałym mężczyzną za czasów wojen napoleońskich.

Aby jednak mógł się poszczycić, że dorównał wiekiem najstarszemu człowiekowi, notowanemu przez dzieje ludzkości, — musi przeżyć jeszcze jeden rok, wówczas dopiero będzie liczył 146 lat, tj. tyle, ile liczył duński marynarz Christian Drabendorf. Jako 100-letni starzec odbył on podróż z Kopenhagi do Berlina, a w dziesięć lat później podczas sprzeczki z pewnym marynarzem, położył go trupem na miejscu jednem uderzeniem pięści.

Po owym Duńczyku berło starszeństwa przypada Szwedowi, nazwiskiem Henryk Finne, który zmarł, przeżywszy 138 lat. Służył on w przybocznym oddziale Karola XII.

Razu pewnego król poczęstował go szklanka wina, po której wypiciu starzec zapadł w głęboki sen i więcej się nie przebudził. Była to pierwsza szklanka wina, jaką wypił ten człowiek, odżywiający się wyłacznie mlekiem i jarzynami.

Do takiej samej póżnei starości dożył również Anglik Thomas Pan. Na zwłokach jego przeprowadził sekcję słynny angielski lekarz Harvey, odkrywca krwiobiegu w ludzkim organiźmie. Harvey był zdumiony, że u tak starego człowieka nie było śladu zwapnienia naczyń.

Nie lada wiekiem i nie lada wytrzymałością mógł się poszczycić inny Szwed, Douglas, który dożył do 120 lat, przeżył 5 żon, a licząc 102 lata, został ojcem dziecka, majac jednocześnie licznych prawnuków. — Szwed Andgrson, zmarły w 1729 r., przeżył podobno 10 króli szwedzkich.

Jednakże najbardziej sędziwym człowiekiem jest ów pokazywany obecnie w Ameryce Ago Zaro, któremu nadto jeden z słynnych przepowiadaczy przyszłości wywróżył jeszcze długie lata życia.



DZIAŁ KOBIECY

Nieśmiałe dzieci.

Nieśmiałość trafia się często u dzieci, wychowywanych w samotności, nie mających rodzeństwa i rzadko stykających się z innemi dziećmi przy zabawie. Stąd dzieci wiejskie po części są nieśmiałe wobec dzieci miejskich. Również choroba i kalectwo cielesne przyczyniają się do nieśmiałości, np. dzieci jąkające się bywają lękliwemi, nieśmiałemi. Następnie zbyt wielka surowość w wychowaniu, naśmiewanie się z ułomności dzieci, niezrozumienie usposobienia dzieci i nieuznawanie zdolności i pracy dziecięcej doprowadzają bardzo często do onieśmielenia dzieci.

Najtrudniej zachowują się dzieci nieśmiałe, gdy się dostaną w obce otoczenie, w nieznane im stosunki życiowe, np. przy pójściu po raz pierwszy do szkoły, przy rozpoczęciu nauki zawodowej. Stają się wtedy bojaźliwemi, bezwolnemi, małodusznemi, zamkniętemi w sobie, zafrasowanemi i zalęknionemi. Obawiają się wciąż, że się źle zachowują, że popełniają błędy przy rozmowie, że wciąż podlegają uwadze starszych. Stąd bywają niepewnemi, niezgrabnemi w obejściu i czynach. Brak im przedewszystkiem silnego postanowienia, by przemóc swą nieśmiałość. Skoro jednak choć raz się przezwycięży, natenczas okazują się wręcz z innej strony. Nieśmiałości nie należy przeto uważać za brak odwagi, tchórzostwo lub nieudolność.

Przy zajmowaniu się dziećmi nieśmiałemi należy unikać w domu, w szkole i we warsztacie wszelkiego niepotrzebnego ostrego postępowania, kar surowych, głośnego łajania, należy w dzieciach wzbudzać zaufanie do siebie i do pewnego stopnia dozwolonej czelności.

Niełatwa to rzecz coprawda! Trzeba postępować z łagodnością i wyrozumiałością, chcąc usunąć bojaźń dzieci przed ludźmi. Najprędzej to się udaje, gdy się wiele z dziećmi przebywa i żyje z niemi jako ich towarzysz a nie przełożony. Podniecać należy słabą wolę u nieśmiałych dzieci, nie żądając od nich zrazu zbyt wiele, nie wytykając im też szczególnie wysokich

celów i uznawając pochwałę nawet przy drobnych pracach ich pilność i wytrwałość.

Dobrocią, cierpliwością i wyrozumiałością daleko prędzej się coś osięga we wszystkiem, aniżeli surowością, ciągłem łajaniem i gderaniem.

UWAGA! CZYTELNICY I PRENUMERATORZY „LUDU KATOLICKIEGO“!

Każdy kto zjedna nam jednego bodaj prenumeratora, przyczyni się równocześnie do rozszerzenia objętości naszego pisma a temsamem skorzysta sam.

Uwaga! Ci, którzy uiszczą na przyszły rok całoroczną prenumeratę i zjednają nam jednego choćby płacącego kwartalnie prenumeratora, otrzymają

z a d a r m o ! !

tylko za zwrotem kosztów przesyłki **bogaty treścią — obszerny — ciekawy kalendarz na rok 1929!!**

Korzystajcie z okazji!!

Ilość kalendarzy ograniczona! Kto pierwszy ten lepszy!!

UWAGA!

Wielka pielgrzymka do Częstochowy.

By oddać hołd Królowej naszej i podziękować Jej za opiekę nad Polską, urządza P. S. K. L. wielką pielgrzymkę na Jasnągórę w piątek

dnia 28 września br.

Zbiórka w Krakowie na dworcu kolejowym tegoż dnia o godz. 6 wieczorem (godz. 18).

Wyjazd z Tarnowa godz. 2.58 popoł.

Wyjazd z Brzeska godz. 3.30 popoł.

W programie, oprócz nabożeństwa na Jasnejgórze i hołdu Królowej korony polskiej, jeszcze zwiedzenie pamiątek Krakowa.

Zgłoszenia do 15 września przyjmuje:

1) Redakcja „Ludu Katolickiego“, Kraków, ul. Karmelicka 29.

2) Słotwina—Brzesko: Przew. Ks. Dr. Jan Czuj.

3) Nowy Sącz: Przew. Ks. Kanonik Mazur.

4) Bochnia: Przew. Ks. Infułat Wilczkiewicz.

5) Tarnów: Związek Młodzieży, ul. Ogrodowa.

Koszta podróży, oraz noclegów, łącznie około 17 zł od osoby, płatnych z góry.

KONKURS!!

Parafja rzymsko-katolicka Cerekiew, poczta Uście Solne koło Bochni — ogłasza konkurs na projekt nowego kościoła na 2.000 wiernych. Ma być krzyżowy o jednej nawie, gotycki. (Parafja uboga).

Urząd parafjalny.

WPISY na I Kurs Państw. Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie, odbędą się w dniu 6 września br. o godz. 8 rano w budynku przy ul. Mickiewicza 5 parter — poczem nastąpi egzamin wstępny z rysunku z natury (głowa lub akt), oraz kompozycji ornamentalnej, trwający przynajmniej trzy dni. Taksa 25 zł.

KUCHARKA I GOSPODYNI lat 36 poszukuje miejsca na plebanji — posiada bardzo dobre świadectwa — od zaraz lub od 1 września.

Zgłoszenia w Administracji „Ludu Katolickiego“ dla „Gospodyni“.

DROBNE OGŁOSZENIA.

WPISY na dwuletni Państw. Kurs Garncarsko-Kaflarski odbędą się w dniu 14 września b. r. w budynku przy ul. Stromej 5 w Podgórzu. Do przyjęcia na Kurs G.-K. wymaga się przynajmniej ukończenia szkoły powszechnej

Józef Steinder, ur. 1897 w Mordarce pow. Limanowa, zamieszkały w Soblinach, syn Łucji unieważnia skradzioną książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. Nowy Targ.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.